

Lektury szkolne inaczej

Prace uczniów na temat „Moja podróż do krainy baśni” na podstawie lektury „Akademia Pana Kleksa” Jana Brzechwy

„PRZYGODA W KRAJNIE BAŃNI”

Marcel Dere klasa 4b

Pewnego dnia pan Kleks wezwał do siebie Marcela i poprosił go, aby przyniósł jabłko od Królowej nieki. Marcel pobiegł do parku i od razu trafił do furki ze srebrnym klódeczkiem z napisem „KRÓLEWNA NIEKI”. Po drugiej stronie ujrzał las pełen zwierząt, ptaków i pięknych drzew. Na końcu lasu znalazł domek krasnoludków, w którym siedziała królowa. Spójnij się! Dziewczynka ugryzła jabłko.

Najszybciej jak mógł pobiegł do Akademii i opowiedział całą historię. Pan Kleks wysłuchał go i kazał i powtórnie po trzech dniach. Kiedy nastał ten dzień, Marcel wyruszył do królestwa baśni. Wszedł przez furkę i ujrzał straszny, czarny zamek, a w nim Królów.

- Witaj królowo! - powiedział drucym głosem chłopiec.

- Witaj! Jak masz na imię? - zapytała.

- Marcel - wydusił przestraszony swoje imię.

- Co Cię sprowadza w moje mroczne progi?! - zawołała.

- Pan Kleks potrzebuje Twojego jabłka do swojej nowej bajki - odpowiedział.

- Pan Kleks! Ambrosy? - zapytała z uśmiechem.

- Tak!

Nic jej nie mówiąc, podarowała Marcelowi jabłko i kazała mocno ucałować pana Kleksa.

Marcel wiedział, że z tej krainy może nie wrócić. Czym prędzej więc biegł z powrotem do Akademii. Wiał silny wiatr i padał mocny deszcz. Za drzewami widać było tylko wielkie, czerwone oczy wilków, czyhających na swoje ofiary. Kiedy szczyt liwie wrócił do Akademii wieściło się, że w drzwiach witał go pan Kleks.

- Marcelku! Spisałeś się dzielnie - zdumienie powiedział pan Kleks.

- Dziękuję - rzekł Marcel.

- Ta wyprawa to wielki czyn, nagrodź Cię za to dużym piegiem. To jest najwspanialsze odznaczenie, które możesz dostać w Akademii pana Kleksa - oznajmił Ambrosy.

Keks.

Kiedy Marcel opowiedział kolegom o swojej przygodzie, wszyscy zazdrościli mu, a poznał Królową nieki i Królów.

„MIAŁAM DZIWNY SEN”

Iga Kołomyjska klasa 4b

Mam na imię Iga i chodzę do czwartej klasy. Pewnego dnia miałam dziwny sen. Niemiłosiernie, a jestem uczennicą Akademii pana Kleksa, chociaż moje imię nie zaczyna się na literę „A”.

Pan Kleks poprosił mnie o zaszczytne usługi. Wysłał mnie do bajki o Królowej niecie i poprosił, abym zebrała tam kilka kolorowych szkiełek do obiadu. Wysłał z Akademii i zaczęłam szukać furki prowadzącej do tej bajki. W końcu ją znalazłam. Zaciekawiona weszłam i zobaczyłam piękną, bajkową wiat. Było tam słonecznie, ciepło a ptaki wiergotwały i cieszyły się na mój widok. Szłam w skrajnie długiej. Nagle z malutkiej drewnianej chatki wyszła piękna pani. Miała ona czarne włosy i bladoczerwony. Ubrana była w liczną długą suknię. Odwróciła się do mnie i ujrzałam jej twarz. To była Królowa nieka. Podeszłam do niej i przedstawiłam się:

- Dzień dobry! Jestem Iga. Przybywam z Akademii Pana Kleksa.

- O! Dzień dobry! Jestem Królowa nieka. Co Cię tu sprowadza?

- Pan Kleks prosił mnie o kilka kolorowych szkiełek.

- Wietnie! Zaraz pokażę Ci miejsce, gdzie można je znaleźć.

- Dziękuję bardzo! - odpowiedziałam.

Poszłyśmy więc razem. Długa droga prowadziła przez las. W końcu doszłyśmy do celu.

- Proszę bardzo! Oto kolorowe szkiełka. Pomogę Ci je zbierać - powiedziała nieka.

- Dobrze, jesteście bardzo miłąmi.

Szkiełka były kolorowe i mieniły się tysiącami barw. Gdy nazbierałyśmy już dużo szkiełek, postanowiłyśmy wrócić. Dotarłyśmy znowu na miejsce.

- Dobrze, na mnie już czas, muszę wracać do Akademii - powiedziałam.

- Och, jaka szkoda! Może zobaczymy się jeszcze kiedyś? - westchnęła Królowa.

- Na pewno! Do widzenia! Bardzo Ci dziękuję za pomoc - powiedziałam.

Wróciłam do Akademii. Pan Kleks ucieszył się na mój widok.

- Jestem z Ciebie dumny - powiedział.

Nagle usłyszałam głos mojej mamy:

- Iguniu! Wstawaj, czas do szkoły!

Szkoda, że to był tylko sen, bo chociaż poznałabym jeszcze innych bohaterów bajek.

„YCZENIE PANA AMBROSIO”

Kacper Lupa klasa 4b

Mój wielki mistrz - Ambrosy Kleks podzielił się ze mną swoją tajemnicą. Chciałby, żeby jeden z jego najpiękniejszych motyli mógł latać unosząc Calineczkę. Poleciał mi sprowadzić ową małą dziewczynkę do Akademii. Bardzo zaniepokoiłem się, czy zdołam spełnić życzenie mojego nauczyciela, jednak nie miałem innego wyjścia. Jak zabrać się do odszukania furki, przez którą dotrzeć do dziewczyny?

Bez problemu odnalazłem wejście do bajki. Wszedłem na piękną kłopotliwą kwiatów i motyli. Wśród tej zieleni spotkałem dziewczynkę wielkoć kciuka, która biegła i bawiła się razem z motylkami. Skakała z kwiatka na kwiatek. Podeszedłem powoli i powiedziałem:

- Dzień dobry!

- Dzień dobry - odpowiedziała mała dziewczynka.

- Czy pani jest Calineczką? - spytałem nie mając.

- Tak, to ja, słucham Pana? - powiedziała dziewczyna.